C

Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 87 Warszawa, 30 października 1947 r. Rok III

Nad mogiłą Kusocińskiego...

Reprezentacja piłkarska w świetle Bukaresztu

Kapitan PZB klasyfikuje bokserów

Belgrad-Bukareszt 3 klasy różnicy

BUKARESZT, 27.X.

GDY wieczorem na bankiecie zapytałem p. Iliescu, który sędziował nam mecz z Jugosławią, co myśli o spotkaniu z Rumunami, odpowiedział:

— Różnica trzech klas.

— ? ? ?

— No, graliście o trzy klasy lepiej, niż w Belgradzie, graliście przez cały czas tak, jak tam przez ostatnich 45 minut. Gdyby na stadionie Partyzanta, drużyna wasza z miejsca ruszyła do boju jak tutaj u nas, nie byłoby mowy o tak ciężkiej porażce.

Opinia neutralnego obserwatora obu spotkań utwierdziła mnie w przekonaniu, że tezy ustalone po Belgradzie były słuszne, że pogrom był zjawiskiem wyjątkowym i ci wszyscy, którzy zechcą wysnuwać z niego zbyt dalekie wnioski, popieką się.

Podobną sytuację przeżywaliśmy już raz w piłkarstwie polskim. Było to w pamiętnym roku 1936, kiedy po przegranej w tymże samym Belgradzie 3:9 uzyskaliśmy w tydzień później w Warszawie remis z Niemcami, ku wielkiemu zmartwieniu tych wszystkich, którzy zbyt pochopnie odsądzili piłkarzy polskich od poważniejszych kwalifikacji.

OTO FAKTY

Wiem, że w kraju niejeden łachnął się na określenie „rehabilitacja". Czyżby wynik remisowy z Rumunią miał zadowolić nasze ambicje i zniwelować pogrom z poprzedniego tygodnia?

Nie należy uprawiać żonglerki słowami. Można naturalnie stanąć na stanowisku, że grzechy nie dadzą się naprawić. Należy jednak oprzeć się przede wszystkim na rzeczywistości. A rzeczywistość ta powiada, że z początkiem sezonu nasz futbol reprezentacyjny zapowiadał się beznadziejnie, że w chwili, gdy byliśmy najgorszej myśli, zaskoczono nas Pragą, że potwierdzenie jej nastąpiło w Sztokholmie i Helsinkach. A potem?

Potym nastąpił krach belgradzki! Postawił nas w nowej sytuacji. Czyżby Skandynawia była tylko mirażem, jednodniową efemerydą, fata morgana, która zwiodła nawet wprawne oczy?

Odpowiedź na to miał nam dać Bukareszt i dlatego musieliśmy do spotkania tego przywiązać wielką wagę. A wypadła ona tak, że wolno nam odetchnąć spokojnie i mówić o rehabilitacji nie tylko kadry reprezentacyjnej, ale i tych wszystkich, którzy w nią wierzyli.

Już w relacji telefonicznej na gorąco z Bukaresztu stwierdziłem, że drugi występ na Bałkanach rozwiał wprawdzie obawy, ale bynajmniej nie zaspakaja ambicji. To, że nasza Drużyna Narodowa potrafi nie przegrać, jest wiele, chcemy jednak by umiała również wygrywać.

MINĘŁA EPOKA NAPOLEOŃSKA

Stara maksyma wojenna, iż najlepszą obroną jest atak, gdy chodzi o futbol, uległa pewnej modyfikacji. W nowoczesnym futbolu trzeba przede wszystkim umieć ustawić tak silne zapory, by nieprzyjaciel nie zdołał się przez nie przebić, a w dalszym ciągu w oparciu o te betonowe bazy rozwijać własną ofensywę. Czasy raidów kawaleryjskich minęły, również w — futbolu. Gdy Węgrzy pokusili się przed wojną, husarską szarżą przejechać się po Anglikach, zapłacili za to sromotną porażką, mimo, że futbol ten należał do ekstraklasy Europy. I dlatego właśnie tak konsekwentnie narzekaliśmy na tym miejscu na brak zrozumienia graczy naszych dla taktyki krycia i obstawiania.

Niedostateczne skoncentrowanie się na tym właśnie zadaniu kosztowało nas w pierwszych 15-u minutach Belgradu utratą siedmiu bramek. W Bukareszcie stwierdziliśmy wreszcie, że zawodnicy nasi opanowują już nieźle sztukę blokowania przeciwnika i dzięki temu unieszkodliwili wysoce niebezpieczny napad rumuński. Nie starczyło im jeszcze sił na przeprowadzenie drugiej części zadania taktycznego, tj. zadanie śmiertelnego ciosu. Nie potrafiliśmy skoordynować obrony z ofensywą lub raczej pierwszą wzmocniliśmy kosztem drugiej. Stąd wniosek, że dalsza praca pójść musi w kierunku podniesienia bitności naszego ataku, którego największym w tej chwili niedostatkiem jest — brak należytego strzału.

Dwie bomby, jakie wyrwały się Graczowi w Sztokholmie poprawiły wynik z 5:2 na 5:4. Bomb takiej marki nie było ani w Jugosławii, ani w Bukareszcie. A łaskotaniem piórkiem pod nosem nie można było załamać ani Szostaricza ani też Sadowskiego w bramce. Toteż pierwszym nakazem na przyszłość będzie wzmocnienie siły ognia naszego napadu, tak, by nawet bez misternych, skomplikowanych akcji można było powalić nią przeciwnika.

Jest to jednak temat, któremu poświęcimy uwagę w specjalnym artykule, bilansując tegoroczny dorobek naszej kadry reprezentacyjnej. Dziś pozostaniemy jeszcze przy odcinku bałkańskim.

NA DWU STATKACH

W czasie rozmów, jakie prowadziło się w czasie długiej jazdy z graczami, słyszało się parokrotnie skargę na dwutorowość. Skarżył się Parpan:

— W klubach każą nam prowadzić grę otwartą, iść do przodu, rozdzielając piłki, w reprezentacji nagle wszystko jest inaczej. Mam być trzecim obrońcą, krzyczą na mnie, gdy wysuwam się zbytnio do przodu.

Rozumię żale Parpana. Jest on zawodnikiem, który nie tylko przeżywa każdy mecz, ale analizuje go też bardzo dokładnie, zamartwiając się problemami. Znalazłszy się nagle w „pozaklubowej" drużynie, nie zawsze łatwo mu całkowicie się przestawić. To co dokładnie przemyślał, gdy chodzi o mecz międzyklubowy, staje się nieaktualne w reprezentacji. Może więc i dlatego właśnie nie od razu znalazł właściwą nutę w Belgradzie?

Przypuszczam zresztą, że w podobnej sytuacji znajduje się i reszta graczy piątki defensywnej, tylko, że nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, nie wszyscy tak dokładnie zastanawiają się, jak krakowianin.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Ostatnia chwila w konkursie „Kto zgadnie"

Przypominamy, że w czwartek, w dniu 30 bm. o godz. 17-ej upływa ostateczny termin składania kuponów w konkursie „Kto zgadnie?". Konkurs już od dnia 9 bm. zostanie udostępniony dla Katowic i Śląska.

Protest RKU Sosnowiec przeciwko nałożeniu kary w związku z głośnymi wydarzeniami w Sosnowcu — został odrzucony przez PZPN.

[illegible]

Puchar Dunaju z udziałem Polski?

W Jugosławii i Rumunii wentyluje się bardzo poważnie projekt poniechania tzw. Igrzysk Bałkańskich i stworzenia w piłce nożnej pucharu krajów naddunajskich. Pod uwagę weszłaby wówczas Jugosławia, Rumunia, Węgry, Bułgaria, Czechosłowacja i... Polska oraz ewent. Austria.

Zarówno w Belgradzie, jak i w Bukareszcie zapytywano ekspedycję polską o opinię. Naturalnie nie można było dać żadnych wiążących odpowiedzi tym bardziej, że decydującą byłaby dla nas w danym wypadku kwestia komunikacji. Dwukrotne czy nawet trzykrotne w roku eskapady w rodzaju obecnej bałkańskiej są absolutnie niemożliwe.

Grób J. Kusocińskiego odnaleziony!

NASZĄ Redakcję odwiedziła p. Maria Gościcka — siostra śp. Janusza Kusocińskiego, która oświadczyła nam, że grób jej brata na Palmirach został odnaleziony. Znajduje się on w II kwaterze, jako mogiła Nr XVII.

Zwłoki bohaterskiego sportowca zostały zidentyfikowane dzięki figurce św. Antoniego, którą miał przy sobie, a następnie grzebieniowi, który Janusz swego czasu otrzymał od siostry. Rozpoznano również garnitur.

W związku ze zbliżającym się Świętem Umarłych nie wątpimy, że liczne rzesze sportowców odwiedzą grób sportowca, który zginął za Polskę.

Warsz. Tow. Cyklistów organizuje w dniu Wszystkich Świętych wycieczkę Kolarsko-turystyczną do Palmir, w celu uczczenia pamięci poległych za Ojczyznę oraz złożenia wieńca na grobie ś. p. Tomasza Stankiewicza.

Zarząd WTC zaprasza wszystkich kolarzy i turystów Okręgu Warszawskiego. Zbiórka uczestników wycieczki w dniu 1 listopada o godz. 9 przed lokalem WTC, Plac Unii Lubelskiej.

ZBLIŻAJĄ się Zaduszki. Biegniemy myślą ku tym, których już nie ma między nami, ale pamięć o których jest trwała. Symbolem polskiego sportowca jest Janusz Kusociński. Poniżej drukujemy krótki fragment — wspomnienie o Jego walce — walce w obronie Warszawy w r. 1939 w szeregach II-go Ochotniczego Batalionu im. Prezydenta Stefana Starzyńskiego.

★

Po słynnym natarciu nocnym na Wilanów w dniu 17 września, Batalion obsadził linię bojową na linii Ogród-Czerniaków (tzw. Sadybę) i fort Dąbrowskiego, otrzymując rozkaz samodzielnej obrony na tej pozycji. Wyniszczony w akcji wilanowskiej, Batalion uzupełniono nowymi siłami ochotniczymi.

Z plutonem uzupełniającym 36 pp. L. A., przybył wówczas st. sierż. z cenzusem Janusz Kusociński.

Kpt. Zbijewski, dowódca Batalionu wyznaczył ckm-om stanowiska na przyczółku mostowym przy ul. Powsińskiej, od strony Wilanowa. Była to kluczowa pozycja, ciągle narażona na największy napór piechoty niemieckiej i intensywny obstrzał artylerii p-panc. granatników i broni maszynowej. Wespół ze „Zbijakami" Kusociński bronił się tu aż do 25 września.

W dniu tym odcinek bojowy na Sadybie przeżywał trzy generalne szturmy. Niemcy nacierali przeważającymi siłami z użyciem wszelkiego rodzaju broni. W trzecim, kolejnym natarciu doszło do walki bezpośredniej, w czasie której Kusociński odniósł lekkie rany w obie nogi. Były to przestrzały łydki i uda. Po opatrzeniu ran Kusociński niechętnie poszedł do szpitala polowego.

Otoczony i odcięty od Warszawy odcinek walczył dalej ostatnimi żołnierzami, ostatkami amunicji i bez dowódców. Walka trwała jeszcze całą dobę. Wśród poległych był i dowódca Batalionu. W końcowej fazie boju na ulicach Sadyby zjawił się Kusociński, który mimo ran nóg współpracował w przedarciu się, bez powodzenia zresztą, resztek broniących się żołnierzy do szańców Warszawy.

W dniu 26 września rozstałem się z Kusocińskim, który pozostał w szpitalu polowym, ja zaś poszedłem w nienawistną niewolę. Po ucieczce z niewoli wróciłem w końcu października do Warszawy, gdzie spotkałem Kusocińskiego pracującego już w konspiracji. Oczywiście wciągnął i mnie do współpracy. Niedługo jednak było dane Kusocińskiemu pracować w podziemiu i jako jeden z pierwszych poniósł śmierć męczeńską z rąk okupanta.

Śp. Kusociński był walecznym żołnierzem i dobrym kolegą.
Cześć Jego pamięci!

Z. LUBOWIDZKI
B. ochotnik II Bat. Obr. Warszawy 1939 r. im. Pres. Starzyńskiego

Meksyk na horyzoncie...

W CODZIENNEJ prasie rozeszła się pogłoska, iż PUWF zaakceptował już wyprawę piłkarzy do Meksyku. Jak nam wyjaśnia w-prezes PZPN — inż. Przeworski — Związek jeszcze nie otrzymał oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

Sprawa przedstawia się w tej chwili w ten sposób, iż pertraktacje ustne z przedstawicielami Meksyku zostały zakończone i dały pozytywne rezultaty. Obecnie PZPN oczekuje listu z Meksyku, który ma zawierać piśmienne potwierdzenie warunków oraz szczegóły tournée.

W ogóle inż. Przeworski jest optymistą i sądzi, że wyjazd do Centralnej Ameryki dojdzie do skutku. Dokładny termin wyjazdu nie jest jeszcze przewidziany. Natomiast projektowane jest, iż tournée potrwa 6 tygodni i w czasie jego zostanie rozegranych 10 meczów.

Rzecz jasna, iż PZPN zaakceptuje wyjazd jedynie w tym wypadku, gdy otrzyma odpowiednie gwarancje finansowe.

Kiedy gramy rewanż z Jugosławią i Rumunią

W Belgradzie i Bukareszcie przeprowadzone zostały przedwstępne pertraktacje w sprawie meczów rewanżowych. Jugosłowianie chcieliby przyjechać do Polski dopiero gdzieś na jesieni, więc we wrześniu względnie październiku roku przyszłego.

Rumuni gotowi są grać w maju przed turniejem olimpijskim. Sprawa miejsca spotkania nie została jeszcze definitywnie ustalona. Rumuni wysunęli propozycję ewent. ponownego przyjazdu Polaków do Bukaresztu.

Gdyby PZPN zdecydował się wziąć powyższą koncepcję pod uwagę, należałoby się zastanowić, czy nie połączyć wyjazdu tego z wizytą w Sofii. Podróż do Sofii jest o tyle wygodniejsza, że do portu nad Dunajem w Giurgiu jedzie się z Bukaresztu tylko dwie godziny, przejazd przez Dunaj jest drobnostką i jedna noc, względnie dzień wystarczą na osiągnięcie stolicy Bułgarii.

Jakie będą minima eliminacyjne na olimpijskim stadionie w Wembley

W rzutach i skokach na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie w 1948 r. obowiązywać będą następujące minima w eliminacjach:

Skok wzwyż — minimum 1,87 m. W eliminacji poprzeczka będzie podwyższana stopniowo, począwszy od 160 cm na 170, 180, 184 i 187 cm. W finale wysokość poprzeczki będzie następująca: 170, 180, 190, 195, 198, 201, 204, 207 i ew. następnie co 3 cm.

Minimum eliminacyjne w skoku w dal wynosi 7,20 m, a w skoku o tyczce 4.00 m, przyczym poprzeczka będzie tu podnoszona stopniowo na następującą wysokość: 360, 380, 390 i 400 cm. W finale skok o tyczce rozpocznie się od 360 cm, a wysokość poprzeczki będzie kolejno następująca: 360, 380, 395, 410, 420, 430, 440, 450, 455 cm i następnie co 5 cm.

Minimum eliminacyjne w trójskoku wynosi 14,50 m.

W rzutach minima są następujące: kula 14,60 m, dysk 46,00 m, oszczep 64,00 m i młot 49,00 m.

Dopiero 16.XI ruszy Olsztyn

Termin otwarcia stałego ośrodka lekkoatletycznego dla grupy olimpijskiej w Olsztynie, przełożono na 16 listopada.

Prace w ośrodku rozpoczną się 2 listopada.

Na stały pobyt w ośrodku zgłosiło się 13 lekkoatletek i lekkoatletów, mianowicie: Adamczyk, Kuźmicki W., Kuźmicki E., Grzanka, Statkiewicz, Lipski, Boniecki, Kiclas, Kiszka, Dzwonkowski, Hejducka, Słomczewska i Sinoradzka.

200 bokserów na Olimpiadzie

LONDYN. (Obsł. wł.) — Według wiadomości nadchodzących z Olimpijskiego Komitetu organizującego, w olimpijskim turnieju bokserskim weźmie udział 23 narodowości, co oznaczać będzie około 200 startujących bokserów. Walki odbędą się w dniach 9—13 sierpnia.

PRAGA (Obsł. wł.) — Derby piłkarskie CSR, spotkanie Slavia — Sparta, zakończyło się wynikiem remisowym 1:1. Inne wyniki ligowe: Bohemians — Ostrava 3:3. J. Kosice — Trnava 1:0. Bratislava — Budejovice 6:0 i Zilina — C. Karlin 1:0.

Polska-Szwecja 11 stycznia

Na ostatnim zebraniu PZB rozpatrzono propozycje Szwedzkiego Związku Bokserskiego w sprawie rozegrania w dniu 14 listopada br. w Goeteborgu spotkania międzypaństwowwego Polska—Szwecja. W związku z tym, że termin powyższy zbiega się z terminem meczu międzypaństwowego Polska — Czechosłowacja, PZB zaproponował Szwedom dzień 11 stycznia 1948 r.

Z tych samych powodów PZB odpowiedział odmownie na zaproszenie Duńskiego Związku Bokserskiego w sprawie udziału 4 bokserów od wagi piórkowej do średniej w Turnieju Międzynarodoym zorganizowanym w dniach 19 i 20 listopada br. przez Christianshavens Idraets Club w Kopenhadze.

Tadeusz Maliszewski

Analiza reprezentacji piłkarskiej na podstawie półtora meczu

Jurowicz i Parpan najboleśniej przeżywali porażkę belgradzką, jeśli nie weźmiemy pod uwagę Wacka Kuchara, który w pierwszej chwili przemawiał przez łzy.

TAKI, JAK GO ZWĄ

W dwu wypadkach jest w reprezentacji naszej nomen — omen. Pierwszy to Gracz, który rzeczywiście — gra, drugi Skromny. Jest on nie tylko dobrym bramkarzem, ale i miłym, skromnym, młodzieńcem, toteż śmiertelny grzech popełni każdy, kto wpływać będzie na niego demoralizująco! Kierownictwo Legii, któremu dobra forma bramkarza nie może być obojętna (dzisiaj mniej, niż kiedykolwiek) pozwolimy sobie poprosić o zaopiekowanie się Skromnym i zabezpieczenie go przed nieodpowiednimi wpływami. Oprocentuje się to wielokrotnie.

TRZECH OBROŃCÓW

Choroba Flanka, który wyjechał na biało, a wrócił mongołem (żółtaczka) pozwoliła na dokładniejsze wypróbowanie Barwińskiego. Mamy w nim obrońcę o poważnych kwalifikacjach. Po wielu próbach zdobył on wreszcie ostrogi. Barwiński ma w tej chwili najlepszy wykop, a w każdym razie najbardziej czysty, aczkolwiek jeszcze nie idealny. Ponieważ posiada również ambicję, nie wątpimy, że przyłoży się do usunięcia mankamentów.

Włodarczyk idzie jak burza. Obawa, że przy kombinacyjnym przeciwniku da się łatwo wykołować, nie sprawdza się. Natomiast musi on popracować nad wybiciem piłki tak, by szła półgórnie długo i celnie. Wichrowate wykopy wywołują nieraz osłupienie swoich i obcych. A poza tym, prosimy w pobliżu bramki nie mieć żadnych ambicji utrzymania piłki w polu. Lepiej mocno na aut.

CI W ŚRODKU

O blond-wielkoludzie Parpanie, łączącym w sobie potęgę fizyczną z gołębim usposobieniem wielkiego dzieciaka nie będziemy się rozwodzić. Otrzymał już tyle pochwał, że przeboleje chyba swą belgradzką porażkę.

Brzozowski doczekał się wreszcie powołania do reprezentacji. Spełniło się jego najtajniejsze marzenie — jak sam przyznał. A że premiera wypadła dobrze, więc też jest i bodziec do dalszych wysiłków. Brzozowski odrzuciwszy tremę w drugiej połowie grał, jakby szło tu o zwykły mecz klubowy. Jak zawsze bardziej skutecznie, niż błyskotliwie.

Gajdzik potrafi przeciwnikowi obrzydzić życie. Czasami zbytnio się „zamarudzi", jednak każde niedociągnięcie natychmiast sam naprawia. W małym ciele wielki duch.

WIECHOWE KUCYKI

Słynne kucyki Wiechowe nadają wciąż jeszcze ton naszej reprezentacji. Mamy ich trzech w napadzie, któremu przewodzi Gracz. Gracz nie chodził wprawdzie tak osowiały, jak Parpan i Jurowicz, niemniej jednak wpadunek belgardzki mocno go gryzł. Toteż gdy rozległ się pierwszy gwizdek w Bukareszcie, ruszył w bój z pasją, która pozwalała nam wierzyć, że dziś nie będą przelewki. Nie raz i nie dwa można go było odkryć gdzieś między Brzozowskim i Włodarczykiem, za chwilę toczył walkę z Siklovanem czy Darokiem. Był znów graczem pierwszorzędnego formatu.

Z Cieślikiem jest inna sprawa. Chłopca, jak powiedział ktoś słusznie, należy odstawić od piłki, wziąć go na należyte podkarmienie, a później wypuścić na boisko. Tymczasem dzieje się inaczej. Cieślik ma w nogach coś około 50 spotkań, warunki bytowania nie są najlepsze, warunki fizyczne skromne. Trudno wymagać, by z końcem sezonu przetrzymał dobrze dwa bezpośrednie ciężkie spotkania, toteż w Bukarszcie pod koniec walczył już tylko siłą woli, przebojom brakło zwykłej energii; podaniom celności, a strzałom — siły i kierunku.

Cieślik może jeszcze wiele dać naszej reprezentacji, tylko nie wolno go zmarnować.

Trzecim kucykiem (mam nadzieję, że moi towarzysze podróży nie obrażą się za określenie, które ukuł Wiech) jest Barański. Barański lubi chodzić samopas. Gra chwilami, jakby dla własnej przyjemności, szkoda, że nie ma odwagi oddania strzału i często kroć zwleka z dośrodkowaniem. Zaletą jest pracowitość i spokój oraz rosnący z meczu na mecz repertuar techniczny. Chcielibyśmy jeszcze zobaczyć większą energię i zdecydowanie do wykańczania. Jest to przywilejem nowoczesnego skrzydłowego.

JEDEN Z WYŻSZYCH

Spodzieja jest jednym z napastników o poważniejszym wzroście. W porównaniu z pierwszym występem przeciw Torpedo wiele zyskał. Nauczył się uciekać, utrudniając przez to życie swoim opiekunom. W Bukareszcie rozpoczął w bardzo dobrym stylu, zderzenie z bramkarzem i lekka kontuzja nogi pozbawiła go już pełnej bitności. Do Spodziei mamy apel. Prosimy o ćwiczenie strzałów i to z różnych pozycji. Środkowy napastnik jest przy obecnym systemie przede wszystkim powołany do zdobywania bramek i to niekoniecznie przez wjeżdżanie piłką do siatki. Kierowanie napadem spada właściwie na barki łączników, środkowy musi być bombardierem.

DLACZEGO NAOKOŁO?

Łódź wzięła w Bukareszcie w arendę prawe skrzydło. Hogendorf i Baran nie zdobyli uznania kierownictwa. Pierwszy bawił myślami gdzieś poza boiskiem, drugi miał tylko zrywy bez wykończenia. Baran popełnia stale ten sam błąd, że do prostych piłek idzie drogą okólną. Jeśli uda się efekt jest frapujący, w przeciwnym wypadku marnuje się najprostsze sytuacje. W niedzielę więcej było zmarnowanych.

DOWÓD NIEWPROST

Nasz konsul w Bukareszcie stwierdził uradowany: nie przegrało się, a więc... jest wygrana.

Można i tak. Chętnie przyklasnęlibyśmy sympatycznemu naszemu przedstawicielowi na tamtejszym gruncie, ale wolelibyśmy w przyszłości — pełne zwycięstwa bez dowodów niewprost.

Dwa występy na Bałkanach, ściślej mówiąc jeden i pół, potwierdziły, że mamy już zasadniczy trzon reprezentacji. Rzeczą kierownictwa będzie rozwinąć ją tak, by stała się ona pełnowartościową, bitną jednostką.

Oni wiedzą lepiej...

NIE zdołałem jeszcze odsunąć krzesła od redakcyjnego biurka po 50-ciogodzinnej podróży z Bukaresztu, a już miałem powód wpaść w pasję.

U nas jak to u nas. Ludzie mają satysfakcję w samobiczowaniu się, czy umniejszaniu własnej wartości i znaczenia.

Jeden z kolegów opowiada:

— No cóż, mówiono ogólnie, że Jugosłowianie nastrzelawszy się do syta, w drugiej części gry nie chcieli pobratymcom robić przykrości i dali sobie spokój.

Tego rodzaju gadki, z którymi można się u nas zawsze liczyć, są grubą niesprawiedliwością i ciężką krzywdą wyrządzoną zawodnikom.

Nie wyobrażam sobie, by coś podobnego było możliwe w Jugosławii czy Rumunii. Za rzetelny wysiłek, byle tylko choć częściowo zrehabilitować się spotkały piłkarzy naszych kalumnie ze strony domorosłych mądrali.

Możemy ich uspokoić. Jugosłowianie nie tylko nie myśleli oszczędzać gości, ale dokładali starań, by podwyższyć wynik. Nie udało się to, ponieważ drużyna polska była jakby odmieniona. Widzieli to obcy, stwierdzili to obiektywnie Jugosłowianie, stwierdził sędzia rumuński, krótko mówiąc ci wszyscy, którzy byli świadkami belgradzkiego spotkania. Ale u nas wiedzą lepiej. Najlepiej wiedzą ci, którzy siedzieli sobie wygodnie w fotelach przy pełnych stołach wówczas, kiedy reprezentacja nasza w niewygodnych warunkach tłukła się do Belgradu.

Wynik bukaresztański jest najlepszą odpowiedzią i policzkiem dla domorosłych filozofów! (tm)

Droga pełna przeszkód wiodła przez Jugosławię i Rumunię

WYCIECZKA piłkarska na Bałkany była najtrudniejszym przedsięwzięciem tegorocznego międzynarodowego sezonu. Nie chodzi w danym wypadku o gatunek przeciwników, lecz o przeszkody, jakie nasunęły się w zorganizowaniu tego rodzaju eskapady. Doświadczeń w tym kierunku nie było. Poprzednie wyjazdy były zabawką, wobec problemów, jakie wyrosły tym razem. Do Norwegii, Szwecji i Finlandii leciało się własnym samolotem. Wszystkie te kraje są odpowiednio zaopatrzone i przygotowane nawet mimo powojennych trudności. Inaczej miała się sprawa z wyprawą na Bałkany.

Z Warszawy odchodzi wprawdzie bezpośredni wagon do Belgradu, jednak jedzie się nim od godziny 13-ej do trzeciego dnia godzina siódma rano. Z Katowic około 35 godzin. Nie jest to jednak wszystko. Przejeżdża się przez Czechosłowację i Węgry. By móc zaopatrzyć ekspedycję w świeżą, a przede wszystkim ciepłą żywność, potrzeba by czeskich koron i węgierskich forintów. Ponieważ nie było ani jednych, ani drugich, ciągnęło się potężne paki z jedzeniem. Wacław Kuchar był nie tylko trenerem, opiekunem, ale i generalnym kwatermistrzem. Ustawicznie coś otwierał, krajał, rozdzielał, wyliczał. Nożem kuchennym i kluczem konserwowym operował niezgorzej, niż niegdyś piłką. Ale nawet czarodziej Kuchar nie mógł z pustego wyczarować ciepłej zupy, lub choćby szklanki herbaty. W Budapeszcie poratował nas Węgierski ZPN szklanką kawy, ale dopiero po południu.

W Belgradzie nowa troska. Odżywiano nas wprawdzie dobrze, ale jak uniknąć 27-godzinnej jazdy koleją do Bukaresztu. Gościnni Jugosłowianie, którym wypadnie poświęcić jeszcze osobno kilka słów, zafundowali nam samolot, mimo, że obarczyło to poważnie ich kasę.

Bukareszt, który niegdyś słynął z dobrego jedzenia — dzisiaj głoduje. Gospodarze musieli uzyskać dla nas specjalne przydziały. Trzeba było gotować w specjalnej kuchni klubu Ciocanul, do którego maszerowało się trzy razy dziennie po 15 minut. Chłopców trzeba było dokarmiać tłuszczem, toteż zapas masła szybko topniał.

Ale i na tym nie koniec trosk. Samolotu na powrót nie było. Nie pomogły rozmowy telefoniczne i interwencje. Na szczęście Związek Rumuński uzyskał zezwolenie na zakupienie biletów wprost do Polski.

Podróż w danym wypadku do Katowic 43 godziny i znów przez obce kraje bez waluty. Dzięki zapobiegliwości kierownictwa, udało się rozwiązać i ten problem, jak i zapewnić na obcych kolejach chłopcom jakie takie przespanie dwu nocy. Dzięki temu wszyscy byli syci i nienajgorzej wypoczęci, humory doskonale dopisywały, a Gracz sypał, jak zwykle, dowcipami, jak z rękawa.

Nastrój był też lepszy ze względu na wynik bukaresztański, który doprowadził do równowagi psychicznej.

Między kierownictwem i drużyną wywiązał się stosunek serdecznej przyjaźni. Zawodnicy wiedzieli, że mają nad sobą opiekę i kwitowali ją pierwszorzędną dyscypliną, która znalazła podziw u obcych. Między przedziałem dowództwa, w którym rezydował p. Czesław Krug, mjr. Sznajder, Wacław Kuchar i niżej podpisany a resztą panował ustawiczny ruch. Odwiedzano się wzajemnie, opowiadano anegdoty, przypominano sobie poszczególne fakty wycieczki.

Zawodnicy zwierzyli mi się, że w żadnym wypadku nie spotkali się jeszcze z tak serdeczną opieką, to też szczerze przywiązali się do szefa ekspedycji p. Kruga, z którym — jak wyraził się jeden — żyć, jechać i wygrywać.

Imponująca postać majora Sznajdra wysuwała się na pierwszy plan ilekroć trzeba było poważniejszą interwencję, w której mundur odegrać mógł pewną rolę. O Wacławie Kucharze nie mamy potrzeby wspominać, gdyż zdobył on sobie dawno już serca swych podopiecznych, o których prawa walczy jak matka. Swą specyficzną manierą zdobywa sobie nie tylko serca, ale i posłuch. Dla „profesorka", jak nazywają go chłopcy, zrobią wszystko i jeśli w Bukareszcie wyciągnęli ze siebie więcej niż 100%, to w niemałej mierze i dlatego, by nie robić mu przykrości.

W pociągu obchodzono naturalnie „Tadeusza". Wśród graczy było ich dwuch: Parpan i Hogendorf. Dla podpisanego znaleźli piłkarze dowcipną formułkę życzeniową. Jeden po drugim składał mi życzenia, bym... mógł o nich zawsze pisać dobrze. Były to więc dwie muchy od jednego uderzenia.

W środę o godz. 10,30 nastąpiło w Katowicach pożegnanie. Z Brzozowskim udaliśmy się w dalszą drogę do Warszawy, reszta została w stolicy Śląska, skąd rozbiwszy się na grupy wyjechała wieczorem dalej.

Z ostatniej chwili

Dynamo-Olsza 3:0

KRAKÓW, 29.10. (Tel. wł.) — Rozegrany w sali ośrodka WF i PW w Krakowie międzynarodowy mecz piłki siatkowej między zespołem „Dynamo" a mistrzem Krakowa — Olszą, zakończył się zwycięstwem siatkarzy ZSRR 3:0 (15:5, 15:7, 15:8).

Co, gdzie - jak?

KRAKÓW. Jesienne „derby piłkarskie" Krakowa: Wisła — Cracovia rozegrane zostaną w niedzielę, 2 listopada na boisku Cracovii o godz. 11.15. Będzie to 89 spotkanie tych drużyn.

★ Po niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo A kl. Krakowskiego OZPN prowadzenie w tabeli objął prowincjonalny Chełmek (14 pkt., br. 12:5) przed dotychczasowym liderem Zwierzynieckim (14 pkt. — 20:9), 3) Fablok (Chrzanów) 12 pkt., br. 17:11, 4) Groble (Kr.) 10 pkt., br. 13:8, 5) Dąbski (Kr.) 10 pkt., br. 16:11, 6) Szczakowianka 10 pkt., br. 22:19, 7) Mościce 8 pkt., br. 17:16, 8) Łagiewianka (Kr.) 7 pkt., br. 15:21 9) Korona (Kr.) 7 pkt., br. 11:19, 10) Podgórze (Kr.) 6 pkt., br. 16:14, 11) Wieczysta (Kr.) 5 pkt., br. 16:17, 12) Prokocim (Kr.) 1 pkt., br. 9:28.

★ Druga runda mistrzostw bokserskich Krakowa rozpoczęła się w niedzielę spotkaniem Groble — Korona 10:6. Wyniki poszczególnych wag: musza — Janicki (Gr.) wypunktował Łętochę, kogucia: Nowicki (Gr.) wygrał na punkty ze swoim b. kolegą klubowym Kwiatkiem, piórkowa: Kotlarz (Gr.) przegrał v. o. z powodu nadwagi, lekka: Piszczek (Gr.) zwyciężył przez t. k. o. w III rundzie z Karpińskim, który po ciosie upadł i skręcił nogę, półśrednia: Haluch (Gr.) wygrał na punkty z Szymoniakiem, średnia: Jabłoński (Gr.) przegrał na punkty do Ball, półciężka: Pieniążek (Gr.) wygra v. o. z powodu braku przeciwnika, ciężka: Odzieniec (Gr.) przegrał przez t. k. o. w III rundzie do Szymuli.

★ Cracovia — Wisła w boksie spotkają się w czwartek 30 bm.

★ Otrzymaliśmy od sędziego piłkarskiego Zygmunta Chruścińskiego pismo proszące o sprostowanie, że oświadczenie, jakoby jedna z bramek Wisły na tym meczu padła ze spalonego — nie pochodziło od niego. Czynimy to z całą satysfakcją ponieważ nie twierdziliśmy, aby p. Chruściński nam to powiedział.

KATOWICE. W dalszych meczach o mistrzostwo śląskiej ligi tenisa stołowego, uzyskano wyniki: Kopalnia Polska (Świętochłowice) — Silesia Rybnik 9:0; Polonia (Bytom) — Pogoń (Katowice) 5:4, Kopalnia Kleofas Katowice — Piast Gliwice 5:4. Po spotkaniach tych w tabeli prowadzi tegoroczny mistrz Polski — Kopalnia Polska, przed Siemianowiczanką i Pogonią Katowice (z. o.).

★ Po dotychczasowych spotkaniach piłkarskich o mistrz. kl. B, Śl. OZPN, w grupie pierwszej prowadzi TS Murcki. Leaderem grupy drugiej jest Kopalnia Kleofas (Katowice). W grupie trzeciej w dalszym ciągu prowadzi Ruch Ib (Chorzów), a w grupie czwartej OMTUR Mała Dąbrówka.

★ Jeden z najlepszym piłkarzy Zagłębia — Prostacki (RKS Sarmacja Będzin) ukarany został przez WG i D Zagł. OZPN półroczną dyskwalifikacją, za kopnięcie przeciwnika bez piłki.

★ Mgr Antoni Nowak — wiceprzewodniczący Opolskiego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej, w tych dniach wstępuje w związki małżeńskie. Popularnemu i sympatycznemu sędziemu życzymy „ad multos annos".

★ Gołęblowski Jan, popularny onegiś polski koszykarz, zorganizował drużynę piłki ręcznej przy OMTUR Bytom.

★ Jak się dowiadujemy również i drugi obok Skarżyńskiego, czołowy hokeista Siemianowiczanki — Bromer, ma również w nadchodzącym sezonie zasilić drużynę warszawskiej Legii.

★ W meczach bokserskich o mistrzostwo kl. A -I. OZB, Piast Gliwice, zremisował z Balldonem Katowice 8:8, a Zryw Świętochłowice zwyciężył Slavię Ruda 9:7.

Po uwzględnieniu tych spotkań tabelka mistrzostw kl. A Śl. OZB przedstawia się następująco:

Grupa I: 1) RKS Batory (Chorzów) — 4 — 8 59:5 2) RKS 27 (Orzegów) — 3 — 2 — 18:30, 3) ZZK (Tarnowskie Góry) — 3 — 2 — 15:33, 4) Siemianowiczanka — 4 — 2 — 20:44.

Grupa II: 1) Piast (Gliwice) — 5 — 7 44:36, 2) Zryw (Świętochłowice) — 4 — 6 — 34:30, 3) Slavia (Ruda) — 4 — 3 — 32:32, 4) Balldon (Katowice) — 5 — 2 — 34:46 (z. o.).

BYTOM. W meczach o mistrzostwo kl. A Opolskiego OZPN, uzyskano w ub. niedzielę wyniki: RKS Szombierki Bytom — Zjednoczenie Zabrze 2:0; Polonia Ib Bytom — RKS Kop. Ludwik Mikulczyce 4:1; Liniarnia Bytom — Chrobry Opole 2:1; Pogoń Zabrze — Piast Gliwice 2:2; ZZK Gliwice — LKS Lubliniec 2:0; Lwowianka Opole — Pogoń Prudnik 5:1, Grom Nysa — RKS Kopalnia Mikulczyce 2:4; Piania Racibórz — Odra Opole 4:1.

Po uwzględnieniu tych spotkań tabela mistrzowska, wygląda następująco:

Grupa I: 1) RKS Kop. Ludwik (Mikulczyce), 2) Liniarnia (Bytom), 3) Piast (Gliwice), 4) Polonia Ib (Bytom), 5) Piania (Racibórz), 6) Pogoń (Zabrze), 7) Odra (Opole), 8) Chrobry (Groszowice).

Grupa II: 1) Zjednoczenie (Zabrze), 2) RKS Kopalnia (Mikulczyce) 3) Lwowianka (Opole), 4) RKS Szombierki B(ytom), 5) Pogoń (Prudnik), 6) ZZK (Gliwice), 7) Grom (Nysa), 8) Lubliniecki KS (z. o.).

SOSNOWIEC. W meczach o mistrzostwo kl. A, Zagłębia rozegranych w ub. niedzielę największą niespodzianką była porażka kandydata do ligi RKU Sosnowiec z RKS Będzin w stosunku 2:3. W pozostałych spotkaniach mistrzowskich uzyskano wyniki: RCKS Czeladź — Zew Niemce 8:1, Cyklon — Zagłębie 2:1, Czarni Sosnowiec — Sarmacja Będzin 3:3, Zagłębianka — Płomień Milowice 4:1. Po meczach tych tabelka mistrzowska wygląda następująco: 1) R CKS (Czeladź), 2) Czarni (Sosnowiec), 3) RKS Zagłębie (Dąbrowa), 4) RKS (Będzin), 5) Cyklon (Wujkowice), 6) Sarmacja (Będzin), 7) Zagłębianka (Będzin) 8) Płomień (Milowice), 9) RKU (Sosnowiec), 10) Zew (Niemce) (z.o.).

CZĘSTOCHOWA. Mistrzostwa Częstochowskiego OZPR rozpoczynają się 16 listopada przy udziale 14 drużyn męskich i 4 drużyn żeńskich.

★ Liga Morska przy współudziale klubów Częstochowianka, Victoria i CKS oraz Polskiej YMCA opracowuje plany budowy przystani wioślarskiej w Częstochowie oraz założenia ośrodka żeglarskiego w Blachowni k. Częstochowy.

★ Budowa stadionu międzyszkolnego w Częstochowie utknęła na martwym punkcie spowodu nie otrzymania dotąd przez prowadzący budowę MKS Legion przyznanej subwencji w kwocie miliona złotych.

★ Niewielka miejscowość obok Częstochowy — Gidle wybudowały boisko piłkarskie; pracę sportową w Gidlach prowadzi KS OMTUR Vis.

★ Jesienny bieg naprzełaj organizowany przez Zw. Rob. Stow. Sportowych nie mógł się odbyć w Częstochowie, gdyż większość zgłoszonych zawodników nie posiadała pantofli do biegu.

OLSZTYN. Ubiegłej niedzieli zostały zakończone piłkarskie mistrzostwa Okręgu Mazurskiego w siódemkach.

W turnieju wzięło udział 12 drużyn: SKS I, II, III i IV. KKS I, II i III, WKS „Sokół", Ostróda, WKS „Pogoń" Olsztyn, RKS „Drukarz" Olsztyn, ZKS „Pocztowiec" Olsztyn i „Zryw" Olsztyn.

Do finału zakwalifikowały się KKS I, WKS „Sokół", WKS „Pogoń" i SKS „Społem". KKS pokonał Sokoła 2:1, SKS Pogoń 6:1.

Walka o tytuł mistrza rozegrała się między SKS a KKS tym razem były mistrz Okręgu oddał tytuł przegrywając do Społem 3:1, o drugie miejsce Pogoń pokonała KKS 2:0.

Drużyna SKS Społem wystąpiła w składzie: Gilerski, Abramski, T. Brylka, Skwarek, Konecki, Krawczyk i Drzała. (t. a.).

OSTROWIEC. W ub. niedzielę odbył się na stadionie KSZO towarzyski mecz piłkarski: „Orlicz" (Suchedniów) — Zryw (Ostrowiec) 2:2 (1:0). Bramki dla Orlicza zdobyli: Kulewik i Kania, a dla Zrywu — Łuba z kornera i Lipocki. Sędziował b. dobrze p. Siemieniuch.

Notatnik piłkarza Stolicy

Sarmata, Dąb i Wola w klasie B.

Syrena — Mokotów 4:1 (1:0). Bramki dla Syreny Hauton i Janiszewski (3) dla Mokotowa Łatkowski. Sędziował Kmicińskl.

Spotkanie rezerw zakończyło się zwycięswem Syreny 2:0 (1:0).

Marymont — Jedność 0:1 (0:0). Jedyną bramkę meczu strzelił Stolarczyk. Borowiecki (Marymont) nie wykorzystał rzutu karnego. Zawody prowadził Grylenberg.

W meczu rezerw Marymont wygrał v. o. 3:0. W spotkaniu towarzyskim 10:0.

Sparta — Piast 4:4 (2:2). Nieoczekiwany remis, lidera grupy z poprawiającą się drużyną Piasta.

Start (Otarów) Huragan 1:1 (0:1). Bramkę dla startu zdobył Strąg z rzutu karnego.

Płomień (Błonie)—Świt (W-wa) 0:0 (0:0).

SKD — Ulrychowianka 0:3 v. o.

Targówek — Żoliborz 4:1 (1:1). Bramkę dla pokonanych zdobył Burło.

SKP — Wola 1:2 (0:1). Sędziował Ryba.

AZS — Pilica (Warka) 5:3 (1:1). Bramki dla AZS — Zawisza (2), Piętal (1), Sabowicz (1) i Kędziora (1), dla Pilicy Wąsik, Kamizela i Cyngot.

★

Rozgrywki o wejście do klasy B zostały już zakończone. Tytuły mistrzów poszczególnych grup zdobyli: Sarmata, Dąb i Wola.

Zarząd WOZPN doceniając znaczenie akcji zbiórki finansowej na fundusz olimpijski i rozumiejąc ciężką sytuację swych członków (klubów) postanowił z ogólnej liczby znaczków na sumę 56.400 zł obciążyć kluby według kategorii:

Klasa państwowa	1.600 zł
Klasa A	800 zł
Klasa B	400 zł
Klasa C	200 zł

resztę około 50.000 zł zarząd postanowił pokryć z kasy Okręgu. Termin wpłacenia tych sum upływa z dniem 1-go grudnia br.

★

Po Rozpatrzeniu zajść na zawodach Jedność — Pogoń w dniu 21.9. WG i D postanowił:

a) zawody zweryfikować jako v. o. 3:0 na rzecz Jedności.

b) ukarać Pogoń grzywną 5.000 zł za spowodowanie awantury.

c) ukarać Pogoń grzywną 3.750 zł za zejście z boiska,

d) ukarać Jedność grzywną 5.000 zł za brak porządku na zawodach.

Brawo WOZPN!

★

Wydział Gier i Dyscypliny ukarał znów cały szereg zawodników:

Świcarza (Polonia) — 6-tygodniową dyskwalifikacją oraz pozbawieniem praw reprezentowania barw Warszawy na okres 3 miesięcy, za niesportowe zachowanie się w czasie pobytu reprezentacji W-wy w Katowicach.

Borucza (Polonia) surową naganą za niesportowe zachowanie się w czasie wyjazdu reprezentacji W-wy do Katowic.

Szczepaniaka (Polonia) 2 miesięczną dyskwalifikacją od 13.10 do 12.3.48 r. za brutalną grę na zawodach z TS Wisła w Krakowie w dniu 21.9. br.

★ Kluby warszawskie rozgrywać będą mecze mistrzowskie do dnia 14 grudnia.

★ Klub sportowy „Znicz" uchwałą walnego zebrania z dnia 4 bm. przystąpił do Związku Młodzieży Demokratycznej — oddział w Pruszkowie.

We władzach Klubu znaleźli się:

Prezes — Kozłowski, wiceprezes adm. — Cieślelski, v.-prezes sportowy — Woytowicz Kierownik sekcji piłki nożnej — Długoborski.

★ Zarząd WOZPN przyjął w poczet swych członków klub sportowy „Ordon" z Warszawy (C).

Kto gdzie sędziuje?

KOLEGIUM Sędziów PZPN zawiadamia, że na zawody finałowe o Mistrzostwo Polski oraz o wejście do Klasy Państwowej wyznaczona została następująca obsada sędziowska:

Dn. 2 listopada.

Warta — AKS w Poznaniu — Nalepa.

Legia — Tarnovia godz. 11-ta Warszawa — Sznajder M.

Ruch — Widzew Hajduki — Mohyla.

Dn. 9 listopada.

AKS — Wisła Chorzów — Romanowski B.

Tarnovia — Ruch Tarnów — Draber A.

Legia — Lechia Warszawa — Salchter K.

Dn. 16 listopada.

Wisła — AKS Kraków — Strzelecki J.

Ruch — Lechia Hajduki — Michalik Wł.

Widzew — Legia Łódź — Dabert R.

Dn. 23 listopada.

AKS — Warta Chorzów — Fronczyk Fr.

Legia — Ruch Warszawa — Olewski Zb.

Lechia — Tarnovia Gdańsk — Nowakowski A.

Dn. 30 listopada.

Warta — Wisła Poznań — Szperling E.

Lechia — Legia Gdańsk — Rutkowski A.

Tarnovia — Widzew Tarnów — Głowacz A.

B—39697

Rewanż Gumowski - Borowicz

ZESZŁOROCZNY mistrz Pomorza ZKS. Zjednoczeni, zdobywają w dobiegających ku końcowi mistrzostwach cenne punkty. W sobotę „Zieloni" mieli za przeciwnika Gryf z Torunia, i odnieśli zwycięstwo 10:6.

Wyniki techniczne:

W muszej spotkali się po raz drugi mistrz Polski Gumowski z Borowiczem. Gumowski, który zapoznał się doskonale z siłą ciosu starego wygi Borowicza, walczył bardzo ostrożnie w pierwszym starciu. W następnych lekko atakował, na co w odpowiedzi nie zostawał mu dłużny Borowicz.

Ogłoszony wynik remisowy, nie krzywdzi żadnej ze stron. W koguciej Kruża spotkał się z weteranem Krzemińskim. Walka ta prowadzona w szybkim tempie obfitowała w momenty ciekawe. W zwarciu lepszy był Kruża, na dystans lewa Krzemińskiego dawała się w znaki. Zwyciężył na punkty Kruża. W piórkowej Przybylski (G) zdobył punkty w. o. z powodu nadwagi Leczkowskiego.

W lekkiej zastąpił Sowińskiego, Wandzlewicz i zremisował po wyrównanej, mało ciekawej walce z Grabowskim. Wikliński naprawdę się poprawia, napotkał w Domańskim bardzo twardego i odpornego na ciosy przeciwnika i wygrał tylko na punkty. W wadze średniej Sosnowski (Z) — Szymański (G) — remis. Półciężka: Pollak (Z) wygrywa przez dyskw. Stockiego (G), a w wadze ciężkiej spotkali się Chyła (Z) z Zmorzyńskim. Lekką przewagę przez całą walkę miał dużo niższy zawodnik Gryfu, — sędziowie i tym razem orzekli remis, krzywdząc gościa. Widzów około 2.000.

(ZW)

Nową technikę szermierczą przywiózł z Węgier trener KEVEY

W TROLLEYBUSIE „B" spotykamy grupę sportowców, z charakterystycznymi workami, przewieszonymi przez ramię — to szermierze spieszą na trening. Jest tam i mistrzyni Polski Nawrocka, i leworęka Szrejderowa, i mjr Brzezicki o klasycznej sylwetce na planszy i mjr Szempliński — tegoroczny Mistrz Armii. Żywo dyskutują — techniczne terminy gęsto padają — trudno się zorientować, co znaczą te wszystkie „kawacje", „finty", „patinanda" i „flesze". Jedno jest tylko jasne: przyjechał wreszcie do Warszawy od prawie roku oczekiwany fechmistrz węgierski, Janos KEVEY.

Fechmistrz KEVEY już jest na sali — przypominamy go sobie z roku 1939, kiedy to przez pięć miesięcy przygotowywał naszą drużynę olimpijską (Segda, Suski, Friedrich, Sobik, Dobrowolski i in.) i doprowadził do niebywałego rezultatu: polska drużyna wojskowa różnicą 1 trafienia przegrała mecz z wojskową reprezentacją Węgier!

Zadajemy sympatycznemu Węgrowi kilka pytań — na które odpowiada nam, jak może po polsku, albo korzystając z pomocy władającej językiem węgierskim jednej z pań.

— Co pan nam może powiedzieć o polskich szermierzach, czy już się pan zorientował, na jakim są poziomie?

— Znam polskich szermierzy sprzed wojny — większość zaawansowanych zawodników już pracowała pod moim kierunkiem, szczególnie, jeżeli chodzi o Warszawę. Technika szermiercza wymaga długoletniej pracy, aby ją opanować — ale za to raz osiągnięty poziom, długo można utrzymać. Trudno mi teraz mówić o poziomie ogólnym, w każdym razie mogę stwierdzić, że jeżeli chodzi o Warszawę, to jest on zupełnie dobry. Znać u wszyskich kilkuletnią przerwę i brak kontaktu z nowoczesną szkołą węgierską, która w ciągu ostatnich kilku lat poszła daleko naprzód i radykalnie odbiegła od dawnych wzorów i teoryj.

Jedno mogę stwierdzić z całą pewnością: Polacy i Węgrzy, to dwa narody, predestynowane do osiągania najlepszych wyników w szermierce, a specjalnie w szabli. Potrzebny tu jest temperament bojowy, szybka reakcja i wyczucie tempa oraz odległości.

Szermierzy pozawarszawskich poznam wkrótce, gdyż P. Z. Sz. organizuje obóz, na którym poza zawodnikami, zgrupowani zostaną i fechmistrze, dla zapoznania się z nowymi kierunkami pracy i nowoczesną techniką węgierską.

— Czy nie uważa pan, że szermierka jest sportem, który się przeżył?

— Odwrotnie — i na to wskazują wieści z wielu krajów europejskich, a także kilkakrotny wzrost liczby szermierzy, zarejestrowanych w Międzynarodowej Federacji. Szermierka nabierze teraz większego rozmachu i podniesie się jej poziom, chociażby z powodu zaangażowania fechmistrzów węgierskich przez Francję, Holandię, Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Czechosłowację, Włochy i inne kraje. Szermierka, to sport bojowy, ale zdyscyplinowany i rycerski, nie budzący brutalnych insynktów, a uczący opanowania, rozwagi, wytrwałości, dokładności.

— Co nowego wnosi nowa technika, o której pan poprzednio mówił?

— Przede wszystkim oparta jest ona na nowoczesnej pracy nóg, od czego znowu zależy szybkość całego ataku. Poza tym cechą charakterystyczną jest ekonomiczna praca ręki, wyeliminowanie wszystkich niepotrzebnych ruchów i efektownych — a mało skutecznych szerokich parad. Tak szabla, jak i inne bronie, przestały być próbą zręczności i umiejętności władania trzymaną w ręku bronią, a stały się prawdziwą walką, przenoszącą się błyskawicznie z miejsca na miejsce, gdzie szybkość, taktyka i wykorzystanie najmniejszego nawet błędu przeciwnika decyduje o rezultacie.

— Z zainteresowaniem będziemy śledzili postępy naszych szermierzy, i zwrócimy się znowu o informacje w czasie trwania zapowiedzianego obozu.

C. M.

Pomorzanin — Gryf I b.

W wypełnionej sali Pałacu Sportowego spotkały się drużyny bokserskie KKS Pomorzanin i rezerwa Gryfu. Ze względu na kontuzje zawodników zespół Gryfu został wzmocniony 4 zawodnikami pierwszej ósemki. W spotkaniu towarzyskim zwyciężyli kolejarze 9:7.

W muszej Sadowski (Pom) wygrywa przez K. O. z Pasternakiem. W koguciej Dukowski (P) uległ Trawińskiemu. W piórkowej Brzeski (P) walczący z prawej pozycji po pierwszej wysoko wygranej rundzie celnym ciosem na szczękę posłał dwukrotnie Przybylskiego na deski, który poddał się pod koniec drugiego starcia. W lekkiej Lewandowski (P) przegrał z Kurkowskim. W półśredniej Zimmer (P) wygrał z Kuczwalskim. W średniej Dejewski (P) poddał się Keklerowi. W półciężkiej Bunkowski (P) znokautował młodego Niewczasa. Stocki wygrał przez poddanie się Iwańskiego (Pom). Iwański przedstawia doskonały materiał na zawodnika wagi ciężkiej.

Drobny ratuje honor Europy

„Likwidując" tegoroczny sezon tenisowy pokwitowawszy już w poprzednich numerach nasze osiągnięcia, słów parę poświęcamy dziś tenisowy europejskiemu.

W zasadzie nie było rewelacji. Jedyną być może jest Czechosłowak — Cernik, drugi bowiem jego wielki kolega Drobny ustabilizował się tylko ostatecznie i bezapelacyjnie na pierwszym miejscu w Europie.

Notujemy lekki spadek lotów tenisa jugosłowiańskiego, podobnie jak i francuskiego. Szwecja to tylko Bergelin i Johansson, przy czym drugi wydaje się dziś być lepszy. Natomiast duże postępy zrobił tenis włoski i rumuński. Zdaje się, że i Węgrzy nabierają rozpędu. Prym jednak dzierży dziś Czechosłowacja. Nie tylko, że posiada Drobnego i Cernika, ale przede wszystkim, że rozporządza dziś mocną kadrą swej czołówki (Matous, Zabrodsky, Smolinsky itd.). Nic dziwnego — Czesi, rozporządzając takimi nauczycielami, jak Kożeluch, Cejnar czy Malecek, a także przykładnie trenując, mogą robić postępy. To też je zrobili.

W sumie jednak tenis europejski, poza jedynym — Drobnym, nie ma w tej chwili nic do powiedzenia (albo doprawdy b. niewiele) na arenie światowej. Amerykanie i Australijczycy przerastają europejczyków o klasę.

Kusząc się o ustawienie pierwszej dziesiątki graczy europejskich widzielibyśmy ją w następującej kolejności:

1. Drobny (CSR),
2. Asboth (Węgry),
3. Johansson (Szwecja),
4. Cucelli (Włochy),
5. Bergelin (Szwecja),
6. Mitic (Jugosławia),
7. Cernik (CSR),
8. Destremeau (Francja),
9. Tanacescu (Rumunia),
10. Bernard (Francja),

Niewątpliwie interesujące jest porównanie, jaką lokatę znalazłaby wśród graczy europejskich nasza rakieta Nr. 1 — W. Skonecki? Być może, że taka próba porównawcza jest zbyt śmiała, lub przedwczesna. Sądzimy jednak, że można... zaryzykować.

Trudno przypuścić, by Polak miał szanse ulokowania się dziś w pierwszej trzydziestce. Liczmy: Anglia 1 — 2 graczy, Francja conajmniej 6-ciu (Destremeau, Bernard, Petra, Abdesselam, Pelizza i... Borotra), Hiszpania 1, Włochy 3 — 4, Jugosławia 2, Czechosłowacja 5, Węgry 2, Rumunia 2 (Tanacescu, Szmidt), Rosja 2, Szwecja 2, Norwegia 1 (Haanen), Holandia 1 (Van Swol), Szwajcaria 1 (Spitzer), Belgia 2. Nie uwzględniamy Grecji (Stalios), Irlandia (Kemp), Austria (jednoręki Redl), mało mamy danych o Danii. W każdym razie bez zbytniego pesymizmu, da się w Europie „wykroić" dziś 30-tu graczy, którzyby jednak z naszym mistrzem wygrali (teren neutralny). Mamy nadzieję, że Skonecki w przyszłym roku przesunie się do góry i znajdzie się już w tej pierwszej trzydziestce bliżej lokaty 20-tej.

W tenisie kobiecym dzięki Jędrzejowskiej mamy zapewnioną w pierwszej dziesiątce rakiet europejskich 6 — 7 miejsce.

S. Gostomski

E. Trojanowski

Ściskam was w pasie

Kamień „mądrości sportowej" — szybkość

Jest jedyną arystokracją którą należy tolerować...

ALE raz zostałem przyciśnięty do muru i zapytano mnie wprost:

— Pan tak często śmieje się z wielu rzeczy, a ze sportu najbardziej to proszę nam powiedzieć co w sporcie jest najważniejsze i co decyduje o dobrym wyniku? Tylko bez wykrętów, krótko i wyraźnie.

Odpowiedziałem bardzo niechętnie, bo nie lubię przymusu:

— Zdrowie i trening.

Wtedy wybuchnięto gromkim śmiechem.

— Ha, ha, zdrowie i trening — łatwo powiedzieć. To tak jak zdrowie i pieniądze. Albo się ma jedno, albo drugie. Razem — prawie nigdy.

— Przesada. Zresztą porównanie jest złe, o ile bowiem zdrowia nie można kupić za pieniędze, o tyle trening za pieniądze — można.

— Tak, tak mistrzuniu, ale można być zdrowym jak koń, a trenować jak osioł i tak jest najczęściej.

— Więc o co wam jaśnie wielmożni obywatele właściwie chodzi.

— Chodzi o wyniki na boisku.

— Rozumiem, bez zdrowia i treningu...

— Oho, już zaczyna pan swoje dowcipy. A my się tylko nie rozumiemy. My szukamy, jak by to powiedzieć, sportowego „kamienia filozoficznego". Kto go ma — ma wszystko.

Co decyduje o wyniku? Nic i tak — nic. Co jest w sporcie najważniejsze, gdyby już trzeba było się zdecydować... O, właśnie takie pytanie.

— Rozumiem — i spoważniałem nagle. To rzeczywiście chodzi o „kamień mądrości". Wydaje mi się, że go znam.

— No, no, no?...

— Najważniejszą rzeczą w sporcie, decydującą o wynikach jest — szybkość. Tak, szybkość decyduje o wszystkim.

Moje otoczenie zamilkło. Szybkość podziałała, przemówiła do wyobraźni.

Nigdzie bowiem nie jest ona tak lekceważona jak w Polsce. Przyjmując odwieczną sportową „definicję", że szybkość jest „arystokracją ruchu", byliśmy od lat... radykalnymi demokratami. Szybkość lekceważono i pomijano jak dziś, żadnego tytułu hrabiowskiego.

Piłkarze trenowali wszystko — prócz szybkości. Ileż to razy skarżył się Alex James i mówił, że Polacy winni mieć w sportowym godle narodowym — żółwia. Tenisiści, śmieli się, gdy ktokolwiek odważył się zwrócić im uwagę o konieczności trenowania stumetrówki.

— Piłka nie zając — mawiali zgodnie — sama przyjdzie do nogi.

A cóż nieszczęśni sprinterzy. Długo byli najsłabszym punktem naszej reprezentacji i dlaczego? Nie mieli szybkości.

Tu przerwano mi wywody.

— Więc może ogólny brak uzdolnień uniemożliwia nam osiąganie szybkości koniecznej do zwycięstwa.

— O nie, jestem pewny, że mamy niemniejsze uzdolnienia od innych krajów. Tylko, szybkość wymaga długiego szkolenia. I mimo, że jest jakoby wrodzona — musi być „rozbudzona" treningiem.

— A jakie pan ma dowody, że posiadamy zdolności szybkościowe.

Długo nie mogłem nic wymyślić. Wreszcie, zdecydowałem się zdemaskować rodzinę:

— Moja babka, która nie mogła przejść 20 metrów w Warszawie, przebyła w 1939 roku piechotą do Sarn. Opinia jest zatem bez znaczenia...

— Co mistrzuniu odebrało nam wrodzoną szybkość?

— Wrodzona głupota. Opowiem wam niebawem jak to się u nas trenowało biegi krótkie. Tymczasem ściskam was w pasie.

Niespodzianki w Kielcach

KIELCE — Rozgrywki mistrzowskie Kiel. OZPN rundy jesiennej przynoszą każdej niedzieli coraz to nowsze niespodzianki i sensacje. Po niedawnej porażce Tęczy do Partyzanta (0:5) oraz Granatu do Ruchu (2:4), ostatnia niedziela przyniosła znowu nowe, o wiele „wyższej wagi" niespodzianki. Granat ze Skarżyska pokonał na boisku kieleckim drużynę Tęczy stosunkiem 6:1, a beniaminek klasy „A"— Zeork ze Skarżyska wygrał z mistrzem Kiel. OZPN na rok 1947 — Partyzantem z Kielc, stosunkiem 3:1. Również w Jędrzejowie miejscowy Naprzód pokonał leadera tabeli SKS Starachowice 2:1, odnosząc tym samym sukces.

Tabela mistrzostw w kl. „A" Kiel. OZPN ustaliła się w sposób następujący:

1) SKS Starachowice	4	6	8: 5
2) Partyzant Kielce	4	4	10: 4
3) Granat Skarżysko	4	4	13: 8
4) Ruch Skarżysko	3	3	8: 8
5) Naprzód Jędrzejów	3	3	4: 9
6) Zeork Skarżysko	3	2	5: 7
7) Tęcza Kielce	3	2	3:10

Co przyniosła wizyta Dynamo?

Z wizyty drużyny siatkówki moskiewskiego Dynamo możemy wysnuć następujące wnioski:

NAOCZNIE mogliśmy się przekonać, do czego doprowadza przesadnie czułe sędziowanie, uniemożliwiające dokładne skierowanie mocniejszych piłek w żądanym kierunku. Właśnie ta przesada doprowadziła do tego, że żaden gracz, u nas nawet nie próbował dotychczas wystawić piłki z pierwszego odbicia — rzecz nagminnie stosowana w drużynie radzieckiej. Nasi gracze odbijają nawet piłkę częściej, lecz nie mogą wykazać swego opanowania gry w obawie sędziowskiego gwizdku za piłką przetrzymaną.

MOŻEMY śmiało wyciągnąć wniosek, że zasklepiliśmy się w jednym i to przestarzałym sposobie gry, tj. gry głównie na trzech ścinających oraz ścięć z dużego rozbiegu przy podskoku z jednej nogi.

WSZYSCY dotychczasowi przeciwnicy ścięć z miejsca lub z małego rozbiegu z podskokiem na obu nogach mogli przekonać się, że ten sposób ma b. duże wartości, dając możność zastosowania dużo większego repertuaru uderzeń piłki oraz wymagający mniejszej dokładności w wystawieniu piłki.

POZNALIŚMY ścięcie z daleka — z połowy boiska, nie stosowane u nas mimo płynących stąd korzyści — w pierwszym rzędzie jako świetny sposób zaskoczenia przeciwnika.

Poznaliśmy w praktyce t. zw. ścięcia hakiem, to jest z nad głowy ścinającego, dalej zagrywkę z bocznym fałszem oraz doskonałe opanowanie piłki, zarówno lewą, jak i prawą ręką. Wszystkie te sposoby choć nam już znane, nie były dotychczas praktykowane.

Zobaczyliśmy również dobrą szkołę gry w ataku. W drużynie Dynamo zawsze przy siatce było conajmniej dwóch ścinających, z tym, że ścięcie było stosowane najczęściej z jednego lub drugiego skrzydła przy szerokim rozstawieniu graczy, co utrudniało zastawienie ścinającego przez dwóch jednocześnie.

R. Wirszyłło.

Co słychać w Poznaniu

★ Rozegrane w Poznaniu zawody pływackie między ASTRA (Krotoszyn) a poznańskim AZS-em zakończyły się nikłym zwycięstwem gości w stosunku 71:64. Mecz piłki wodnej zakończył się zdecydowanym zwycięstwem akademików 10:3 (7:1).

★ Nowopowstała sekcja lekkoatletyczna KS ODZIEŻOWIEC — Poznań rozegrała swoje pierwsze spotkanie z poznańską WARTĄ. W konkurencji męskiej wygrała WARTA 50:23 pkt. w konkurencji zaś pań zwycięstwo odniósł ODZIEŻOWIEC 42:41,5 pkt. Wyniki osiągnięto na ogół przeciętne. Na uwagę zasługuje wynik w biegu na 800 m dla pań w którym wszechstronna zawodniczka Cieślikówna (O) uzyskała czas 2:58,5 min. Jest to piąty najlepszy w roku bieżącym wynik w Polsce.

★ W mistrzostwach poznańskiej A-klasy rozegrano w niedzielę dwa spokania. W pierwszym OSTROWIA po ładnej grze pokonała u siebie HCP 3:1 (0:0), rezerwy WARTY zaś uległy w Kaliszu tamtejszemu OMTUR-owi 1:3.

★ Zawody bokserskie o mistrzostwo Okręgu Klasy — A pomiędzy KKS-em i HCP zakończyły się ponownym zwycięstwem KKS-u w stosunku 10:6.

★ W związku z przygotowaniami olimpijskimi PZB wyznaczył terminy obozów olimpijskich. 1-szy odbędzie się od 15 stycznia do 6-go lutego 48 r., drugi po mistrzostwach indywidualnych Polski od 18 kwietnia do 8 maja, ostatni zaś od 11 lipca do chwili wyjazdu na Olimpiadę.

★ Za znieważenie sędziego ringowego PZB ukarał dyskwalifikacją dożywotnią z rozciągnięciem na wszystkie dziedziny sportowe — zawodnika KS OSTROWIA— Małolepszego.

★ W drużynowych mistrzostwach bokserskich POZB prowadzi poznańska WARTA, która na 6 stoczonych walk uzyskała 11 pkt. i stos. 71:25. Na drugim miejscu znajduje się OSTROWIA 6 walk, 8 pkt. i stos. 61:35. HCP z 6 pkt. i stosunkiem 42:54 znajduje się na trzecim miejscu przed KKS-em, STELLA (Gniezno) i BIELARNIA (Kalisz).

★

POZLA korzystając z przyjazdu do Poznania drugiego obecnie najlepszego długodystansowca Polski — Bonieckiego z „Zrywu" (Gdańsk), zorganizował próbę pobicia rekordu okręgowego na 3.000 m. Dotychczasowy rekord wynosi 9:04,4 min. Na skutek ciężkiej bieżni próba się nie udała. Zwyciężył Boniecki w czasie 9:07 min. przed Wierkiewiczem 9:11,7 min.

Pomorzanin — Chojniczanka 4:1

Pierwsze spotkanie piłkarskie z cyklu mistrzostw pomorskich A klasy rozegrane na terenie Torunia przez Pomorzanina, zakończyło się zwycięstwem drużyny toruńskiej nad Chojniczanką w stosunku 4:1. Drużyna gości, która ubiegłej niedzieli pokonała mistrza Pomorza bydgoską Polonię w stosunku 4:1, w Toruniu nic specjalnego nie pokazała.

Tabela 10-ciu po raz ostatni w 1947 r.

ZAKOŃCZENIE sezonu przyniosło w tabeli najlepszych wyników niewiele zmian. W sprintach notujemy zmianę tylko na pozycji leadera na 200 m. Komisja sportowa PZLA uznając wynik Jaraczewskiego (mimo, że starter strzelał z karabinu) zmusiła i nas do uznania tego wyniku.

Wśród czterystometrowców niespodziankę sprawił Puzio, wyrównując rekord sezonu Buhla. Na 800 m do granicy 2 minut zbliżył się poważnie Nieroba, poprawił się znacznie Kubera. Odnalazł się również wynik Kuśmierka z mistrzostw Polski.

Poza Kielasem i Bonieckim jedynym długodystansowcem, który w ostatnich dniach zdobył się na postępy jest leader zeszłoroczny Kwiatkowski. Do zeszłorocznego wyniku brak mu ponad 20 sekund.

W rzutach zmiany spowodował Adamczyk. Wrocławianin przekroczył 40 m rzucie dyskiem i 14 m w pchnięciu kulą. Te wyniki mistrza dziesięcioboju muszą ucieszyć każdego, liczącego na dobre miejsce Adamczyka w olimpijskim dziesięcioboju.

Nieznacznie poprawił się w dysku Kuźmicki i Krawczyk w rzucie młotem.

Skoki poza tyczką, gdzie Małecki ustanowił nowy rekord życiowy i skokiem wzwyż, gdzie to samo uczynił Brzozowski, przekraczając wreszcie 180 cm, na co oczekiwaliśmy od ub. sezonu, zmiany są minimalne. Woliński z Olsztyna wpisał się na listę wśród specjalistów trójskoku, Pawłowski dzięki wynikowi, uzyskanemu w Katowicach wyprzedził Skwarka, który nie potwierdził w ciągu całego sezonu swego wyniku.

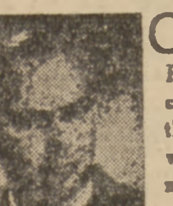
	100 m		200 m		400 m		800 m		1500 m		5000 m		110 pł.		400 pł.		4 × 100	
1.	Kiszka Śl.	10,7	Jaraczewski (Ł.)	22,1	Buhl Bdg.	50,9	Statkiewicz W.	1:59,8	Widerski Kr.	4:08.8	Kielas Gd.	15:16,5	Adamczyk Wr.	15,6	Puzio Kr.	57,4	H. K. S. Bdg.	44,5
2.	Lipski Siedl.	10,8	Rutkowski	22,4	Puzio (Kr.)	50,9	Wideł Kr.	1:59,9	Staniszewski W	4:11,1	Boniecki Gd.	15:16,9	Gierutto War.	16,6	Wideł Kr.	60,2	H. K. S. Lublin	45,3
3.	Jaraczewski Ł.	10,8	Buhl	22,5	Piaskowy Kr.	51,4	Nieroba Śl.	2:00,2	Kielas Gd.	4:13,8	Dzwonkowski	15:34,5	Dręgiewicz Kr.	16,6	Małecki Wr.	61,3	H. K. S. Wybrzeże	45,4
4.	Buhl Bdg.	10,9	Lipski Siedl.	22,5	Grzanka Bdg.	52,0	Staniszewski W.	2:00,3	Kubera Gd.	4:14,2	Wierkiewicz Pz	15:48,4	Maciaszczyk Ł.	16,7	Maciaszczyk Ł.	61,3	A. Z. S. Ł.	45,6
5.	Białkowski Bdg.	10,9	Białkowski Bdg.	22,6	Lipski Siedl.	52,2	Widerski Kr.	2:00,4	Kwapień Kr.	4:14.8	Jurzak Śl.	15:54,2	Pawłowski Ł.	17,0	Rutkowski Olszt.	61,4	Cracovia	45,9
6.	Szymoszek Śl.	10,9	Szymoszek Śl.	22.8	Krawczyk Śl.	52,2	Nowak Bdg.	2:01.3	Nieroba Śl.	4:15,0	Ostolski W.	15:56	Dunecki Tor.	17,0	Drozdowski Śl.	61.4	A. Z. S. Pozn.	46,2
7.	Małecki Wr.	11,0	Dunecki Tor.	23,0	Mach Gd.	52.8	Kubera Gd.	2:01.6	Wideł Kr.	4:15.5	Kwapień Kr.	15:59.7	Małecki Wr.	17,2	Bury Gd.	63,2	Zgoda Św.	46.4
8.	Grzanka Bdg.	11,0	Grzanka Bdg.	23,0	Rzeźniczek Śl.	52.8	Rzeźniczek Śl.	2:02,2	Kłoda Śl.	4:16,1	Czajkowski W.	16:05.6	Skawina Kr.	17.2	Błaszczyński Wr.	63.2	Pomorzanin Tor.	46.6
9.	Rutkowski Pozn.	11,0	Mach Gd.	23,0	Kubera Gd.	52,8	Kuśmirek Lubl.	2:02.6	Świniarski Gd.	4:16,9	Kwiatkowski Wr.	16:08	Kuźmicki Ł.	17,4	Czeszek Śl.	63.5	Syrena War.	46,6
0.	Danowski W.	11,0	Piaskowy Kr.	23,2	Adamczyk Wr.	53,3	Świniarski Gd.	2:03,2	Feryniec Pozn.	4:17,1	Feryniec Kr.	16:11,0	Chmiel Śl.	17,4	Dotzauer Wr.	63,6	Pogoń Kat.	46,7

	kula		dysk		oszczep		młot		w dal		wzwyż		tyczka		trójskok		4 × 400 m	
1.	Łomowski Gd.	14,93	Łomowski Gd.	44,50	Gburczyk War.	60,25	Kocot Śl.	49.16	Adamczyk Wr.	702	Dręgiewicz Kr.	182,5	Morończyk War.	382,5	Hoffman Pozn.	13.40	Cracovia	3:36.0
2.	Praski Śl.	14.59	Gierutto War.	44,20	Gierutto W.	57.41	Kozubek Śl.	47,00	Kiszka	692,5	Brzozowski Kiel.	182,5	Małecki I Wr.	370	Kuźmicki Ł.	13,34	H. K. S. Bdg.	3:39.4
3.	Gierutto W.	14,52	Praski Śl.	44,16	Szendzielorz Śl.	54.62	Masłowski Tor.	44,90	Kuźmicki Ł.	691	Zwoliński W.	180	Borodziuk Biał.	350	Skawina Kr.	13.08	Wisła Kr.	3:40.7
4.	Prywer Ł.	14,43	Hoffman P.	42,92	Chmiel Śl.	53,50	Deja Śl.	44,66	Serafini Kr.	679	Kuźmicki Ł.	180	Frost Gd.	345	Chmiel Śl.	12,88	Zgoda Św.	3:42.0
5.	Adamczyk Wr.	14,02	Kuźmicki Ł.	41,63	Szelest War.	52.84	Więckowski Bdg.	42,37	Jagusz Śl.	666	Semkowicz Kr.	178	Majcherczyk Śl.	340	Kiszka Śl.	12,87	Pogoń Kat.	3:42.5
6.	Krzyżanowski Gd.	13,32	Smyłła Śl.	40,85	Rytczak Ł.	52.70	Sobecki Tor.	42.27	Hoffman Pozn.	666	Gierutto W.	177	Groman Biał.	340	Woliński Olszt.	12,85	Syrena War.	3:42.7
7.	Nowiński Szcz.	13.19	Makulec Kr.	40,77	Garncarczyk Ł.	52,27	Krawczyk Pozn.	42,22	Pawłowski Ł.	663	Adamczyk Wr.	177	Mucha Częst.	340	Pawłowski Ł.	12.76	A. Z. S. Wr.	3:46.0
8.	Grzelski Ł.	13,14	Dunecki Tor.	40,43	Mikrut Bdg.	52,16	Sieckel Śl.	40,35	Skwarek Zam.	662	Rogowski War.	176	Szendzielorz Śl.	340	Tuzik Szcz.	12,72	Pomorzanin Tor.	3:47.0
9.	Makulec Kr.	13,12	Grzelski Ł.	40,38	Abramski Olszt.	52,07	Kiełpikowski Bdg.	36,98	Andrzejkiewicz W.	655	Antczak Wr.	175	Bogdański Pozn.	333	Starybrat War.	12,69	Pafawag Wr.	3:49,0
10.	Owczarek Ł.	13,11	Adamczyk Wr.	40,20	Mrożewski Ł.	52,05	Seget Śl.	36,62	Szymoszek Śl.	649	Siemiątkowski B.	173	Kurdelski Bdg.	332	Antczak Wr.	12,62	A. Z. S. Łódź	3:49,9

Kazimierz Derda
Kapitan Związkowy P.Z.B.

Jesteśmy na dobrej drodze

Boks polski robi nieznaczne, ale stałe postępy



OSTATNI występ pięściarzy ZSRR w Polsce zapoczątkował serię spotkań międzynarodowych w bież. sezonie. Mecz z bokserami radzieckimi nasunął dużo refleksyj i dał nam dużo materiału porównawczego, a równocześnie pozwolił dokonać przeglądu wśród naszych pięściarzy. Od czasu odzyskania niepodległości — jest to jakby druga okazja do robienia rachunku sumienia. Pierwszą taką okazję mieliśmy w Dublinie. Mistrzostwa te odbywały się u schyłku sezonu. Ostatnie zawody ze Związkiem Radzieckim zapoczątkowały tegoroczny międzynarodowy sezon.

Nauka dublińska była dla pięściarstwa polskiego i dla opinii sportowej przykrą, ale niemniej pożyteczną. W Dublinie przekonaliśmy się, że poziom pięściarstwa polskiego obniżył się i że inne narody wyprzedziły nas dzięki forsowaniu bardziej nowoczesnego stylu walki. Taka Francja np., która niegdyś nie była dla nas przeciwnikiem i którą biliśmy wysoko, w Dublinie, zajęła pierwsze miejsce. Zawodnicy francuscy wykazali dużą bojowość, siłę ciosu i dobrą technikę. Wzory tak znakomitych bokserów, jak Carpentier, Thiel, Despeaux, Cerdan, niewątpliwie wycisnęły swoje piętno na drogach rozwojowych pięściarstwa francuskiego. Chciałbym, żeby i nasi pięściarze przejeli się tymi wielkimi wzorami i starali się ich naśladować. Dla mnie jest ideałem boksera wielki Carpentier, który obok dużej inteligencji bokserskiej posiadał ujmujący styl walki, nienaganną szczytową technikę i siłę ciosu.

ŚLADAMI CARPENTIER'A

Ażeby w części choćby posiąść te umiejętności bokserskie, jakie wykazywał Carpentier, na to nie starczy tylko talentu. Trzeba na to starannego, ciągłego treningu, uregulowanego trybu życia, dużo silnej woli, charakteru i ciągłej pracy nad sobą.

Nauka Dublińska wpłynie niewątpliwie dodatnio na dalszy rozwój naszego pięściarstwa. — Spostrzeżenia i doświadczenia, zebrane w Dublinie zostaną zużytkowane przy pracy szkoleniowej przez trenera olimpijskiego, Sztama.

Jak wiadomo, w Dublinie ku wielkiemu zdziwieniu opinii sportowej nie zajęliśmy spodziewanego miejsca, lokując się dopiero w drugiej dziesiątce. Od tego czasu nie było żadnego spotkania międzynarodowego, za wyjątkiem spotkań ze Szwedami, którzy krótko po mistrzostwach Europy rozegrali międzymiastowe spotkania z Warszawą i z Poznaniem. Z zadowoleniem mogliśmy stwierdzić, że wyjazd naszych bokserów na mistrzostwa Europy zrobił swoje i że od tego czasu poczyniliśmy pewne postępy.

Spotkania z drużynami czechosłowackimi wykazały, że i my się podciągamy i że jesteśmy na dobrej drodze, robiąc stałe, aczkolwiek nieznaczne postępy.

WSCHODNIA POTĘGA

DALSZY etap rozwoju pięściarstwa polskiego stanowić będzie niewątpliwie pierwsze spotkanie ze Związkiem Radzieckim. O pięściarstwie naszego wielkiego sąsiada wschodniego nie wiedzieliśmy dużo. Z prasy, zwłaszcza z Przeglądu Sportowego, mieliśmy informacje, które na ogół brzmiały dość sensacyjnie, Ale tak, jak występy piłkarzy Dynamo w Anglii były objawieniem dla opinii sportowej europejskiej, takim samym objawieniem były pierwsze występy pięściarzy radzieckich w Pradze na Turnieju Słowiańskim. Turniej słowiański okazał, że pięściarstwo radzieckie osiągnęło bardzo wysoki poziom tak, jak piłkarstwo i że pięściarze radzieccy są na najlepszej drodze do uzyskania hegemonii w Europie.

Rewelacją tego Turnieju był np. taki Korolew, który bił swoich przeciwników, jak chciał. Również Szczerbakow w wadze półśredniej nie znalazł godnych dla siebie przeciwników, a umiejętnościami swymi niewątpliwie zakwalifikował się do rzędu czołowych pięściarzy w Europie. Turniej słowiański w Pradze otworzył nam oczy na zbliżającą się potęgę ze Wschodu.

Rosja przygotowała się do tego spotkania bardzo starannie. Drużyna reprezentacyjna została wyłoniona po walkach eliminacyjnych, które odbyły się w Leningradzie, gdzie skompletowano dwie pełne ósemki. W ten sposób wybrano rzeczywiście najlepszych pięściarzy, ze wszystkich zakątków wielkiego państwa. — Drużyna radziecka była nastawiona bojowo i przede wszystkim ten duch agresywny pięściarzy radzieckich znalazł swe odzwierciedlenie w wynikach.

PRÓBA 23 ZAWODNIKÓW

DRUŻYNY polskie były zestawione pod innym kątem widzenia. Względy prestiżowe odgrywały rolę tylko w meczu warszawskim, gdzie chodziło o przeciwstawienie groźnemu przeciwnikowi rzeczywiście najlepszych jednostek. Mecze katowicki i gdański miały już raczej charakter eksperymentalny i dlatego w tych ostatnich dwóch meczach odnieśliśmy dotkliwe porażki. Ogółem wystawiono i wypróbowano 23 zawodników, z wszystkich czołowych ośrodków Polski.

Co się okazało? Mecz warszawski wykazał, że Reprezentacja Polski była zestawiona z najlepszych w tej chwili zawodników polskich. Nie przesądzam, że oblicze drużyny pozostanie niezmienione, przeciwnie — mam głębokie przeświadczenie, że już w niedługim czasie będę mógł wprowadzić do drużyny reprezentacyjnej kilka rzeczywiście wartościowych jednostek, które w tej chwili rokują jej najlepsze nadzieje. Jest to tylko kwestia czasu, gdyż najlepszy nawet zawodnik musi przejść ogniową próbę walk w innych środowiskach, nieraz mu nawet nieprzychylnych, aby zdobyć należytą odporność psychiczną i rutynę. — Wynik warszawski uważać można jako zadawalający — zważywszy, że byliśmy o krok od remisu, gdyby nie zawiódł Kolczyński i Grzywocz, a więc ci zawodnicy, na których właściwie najwięcej liczyliśmy.

OBIEKTYWIZM JEST KONIECZNY

WYSTĘPY dalsze pięściarzy radzieckich w Katowicach i w Gdańsku wykazały, że ambicje niektórych okręgów nie zawsze idą w parze z należytym obiektywizmem. Niektóre wielkości lokalne okazały się mocno przereklamowane, a rzeczywista wartość ich została niemiłosiernie obnażona. Na tym miejscu pragnąłbym zaapelować do wszystkich tych, którym dobro sportu bokserskiego leży na sercu, a którzy pragną radą, wskazówkami i krytyką pomóc, aby wyzbyli się lokalnego szowinizmu i podchodzili do sprawy bardziej rzeczowo, z horyzontem szerszym. Mam na myśli tu kapitanów sportowych okręgowych, a przede wszystkim prasę lokalną, która nie zawsze potrafiła zdobyć się na należyty objektywizm, a krytyką zjadliwą, a nawet niewybredną stwarzała niezdrową psychozę i atmosferę przykrą. — W takich warunkach praca P. Z. B., ożywonego najlepszymi chęciami, nie zawsze mogła znaleźć właściwej oceny i przychylnego oddźwięku w opinii sportowej.

Mnie, jako kapitanowi sportowemu, zależy bardzo na rzeczowej krytyce, gdyż mimo najlepszych chęci, nie jestem w możności zaobserwować i wyłowić wszystkich wartościowych jednostek, aczkolwiek nie szczędzę ani trudów, ani czasu na odwiedzanie ważniejszych imprez we wszystkich ośrodkach. W moich oczach urojone wielkości bokserskie nie mają waloru — obojętnie, czy łączy się z tym wielkie nazwisko i wielka przeszłość. W Reprezentacji Polskiej znajdą miejsce każdego czasu tylko ci, którzy reprezentują wysokie walory bokserskie obok moralnych.

O BOKSERACH ZSRR

KILKA słów pragnąłbym poświęcić zawodnikom rosyjskim. Styl ich jest zgoła odmienny. Należy to tłumaczyć tym, że pięściarze radzieccy nie stykali się dotąd z Zachodem, gdzie wyrobiło się inne pojęcie o boksie. Tam na pierwszym miejscu stawia się technikę i czystość walk, w przeciwieństwie do pięściarzy radzieckich, u których na pierwszym planie jest siła ciosu i żywiołowy atak, bez oglądania się na czystość. Ten system jest niemiły dla oka, a co najważniejsze, połączony z niebezpieczeństwem okaleczenia tak siebie samego, jak i przeciwnika. Można to zaobserwować na wszystkich tych meczach ,czego dowodem liczne kontuzje, rzadko spotykana na zawodach o charakterze międzypeństwowym. — Przede wszystkim parcie naprzód, bez względu na przeciwnika, z mocno pochyloną głową sprawia, że ten sposób prowadzenia walki jest nieprzyjemny. W oczach sędziów, bardzo wrażliwych na punkcie czystości walk, jak to miało miejsce na Mistrzostwach Europy w Dublinie — będzie pięściarzom radzieckim trudno osiągnąć dobrą notę.

Mimo tych wad, kwalifikuję pięściarzy radzieckich bardzo wysoko — tym bardziej, że w szeregach ich znajduje się kilku bardzo wartościowych zawodników, jak Grejner, Szczerbakow, Stepanow i Korolew. Wszyscy ci zawodnicy startowaliby na przykład w Dublinie z dużymi szansami na zdobycie mistrzostwa Europy. Grejnera i Korolewa np. stawiam w tej chwili bezwarunkowo na pierwszym miejscu w Europie.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają mi, niestety, wyczerpać całego tematu. O pięściarzach polskich reprezentacyjnych, o kadrze olimpijskiej, o montowaniu drużyny reprezentacyjnej, o zamierzeniach naszych na najbliższą przyszłość — w następnym artykule.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Smolarczyk — Wrocław. Zawodników o klasie wspomnianego przez Pana boksera jest w Polsce dość dużo, nic więc dziwnego, że kapitan sportowy PZB nie powołał go na eliminację w Gdańsku.

K. J. — Kielce. Postaramy się, aby w przyszłości zawiadamiano nas również i o takich zawodach.

P. Fr. W. — Sopot. Kłopot niewątpliwie poważny, radzimy jednak zainteresować żonę sportem, a wtedy napewno zmieni swe zdanie.

„Alba" — z Wybrzeża. Radzimy zwrócić się bezpośrednio do PZLA, Warszawa ul. Łazienkowska 3.

Wydawca: K.C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3
TELEFONY: 878-01, 878-05
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Druk: Drukarnia „Wiedza" Nr 1 „Robotnik" Warszawa

TONY GALENTO



Znakomity przed wojną bokser amerykański wagi ciężkiej, Tony Galento, który w walce z Louisem o tytuł mistrza świata rzucił czarnego „bombardiera" na deski ringu, występuje obecnie jako zapaśnik i zmierzy się z dawnym mistrzem świata w boksie Primo Carnerą w walce... zapaśniczej w dn. 7 listopada

Tak ocenił obecną wartość bokserów

Kapitan P.Z.B. — Kazimierz Derda

WMYŚL zaleceń ostatniego Walnego Zgromadzenia PZB — kapitan związkowy — K. Derda przeprowadził pierwszą oficjalną klasyfikcję pięściarzy polskich.

MUSZA:

1. Sowiński (Gdańsk)
2. Malak (Poznań)
3. Kowalczyk (Śl)
4. Tyczyński (W-wa)
5. Gumowski (Pomorze)

Klasyfikacja powyższa może budzić kilka zastrzeżeń, a więc pozycja Gumowskiego, który w tej chwili przechodzi spadek formy. Charakterystyczne jest, że Kowalczyk został postawiony dość wysoko. Widocznie kapitan związkowy, obserwując jego walkę remisową z Przybytniewskim — uznał jednak wyższość ślązaka.

KOGUCIA:

1. Bazarnik (Śl).
2. Kruża (Pom.)
3. Grzywocz (Śl)
4. Sieradzan (W-wa)
5. Szymański (Pozn.)

Ocena kogutów ma pewien posmak sensacji. Grzywocz chyba jeszcze na żadnej liście klasyfikacyjnej nie znalazł się na trzeciej pozycji. Sądzimy jednak, że jest on jeszcze ciągle lepszy od Kruży, chociażby z uwagi na dużo większą rytunę.

PIÓRKOWA:

1. Antkiewicz (Gdańsk)
2. Marcinkowski (Łódź)
3. Czortek (W-wa)
4. Gołyński (Gdańsk)
5. Sobkowiak (W-wa)

Może tu budzić pewne wątpliwości pozycja Marcinkowskiego, który jeszcze do tej pory nie spotkał się z poważniejszymi rywalami.

LEKKA:

1. Rademacher (Śl)
2. Bibrzycki (Śl)
3. Skierka (Gdańsk)
4. Waluga (Wrocław)
5. Komuda (W-wa)

Jakkolwiek Bibrzycki bardzo się podobał w walce z Czortkiem — i reprezentuje on niewątpliwie talencik — to jednak mamy wrażenie, że jego druga pozycja jest troszeczkę „na kredyt". Życzymy jednak szczerze temu sympatycznemu zawodnikowi, aby się na niej utrzymał. Nawiasem mówiąc, trafna klasyfikacja w kategorii lekkiej nastręcza w tej chwili bodaj największe trudności.

PÓŁŚREDNIA:

1. Chychła (Gdańsk)
2. Iwański (Gdańsk)
3. Olejnik (Łódź)
4. Błażejewski (W-wa)
5. Adamski (Poznań)

Jak widać, kapitan PZB jest zwolennikiem Iwańskiego, który wspiął się na wysokie miejsce — spychając Olejnika aż na trzecie.

ŚREDNIA:

1. Kolczyński (W-wa)
2. Szymankiewicz (Gdańsk)
3. Pisarski (Łódź)
4. Sobczak (Poznań)
5. Cebulak (Pom.)

W tej klasyfikacji może być jedynie niezbyt usprawiedliwiona pozycja Pisarskiego, który nie spotkał się z żadnym z pozostałych zawodników, wymienionych na liście. Mamy wrażenie, że w piątce winien znaleźć się Trzęsowski, który bądź co bądź niedawno pokonał Cebulaka.

PÓŁCIĘŻKA:

1. Szymura (Poznań)
2. Nowara (Śl)
3. Kotkowski (W-wa)
4. Mechliński (Gdańsk)
5. Lick (Gdańsk).

Klasyfikacja ta wydaje nam się słuszna.

CIĘŻKA:

1. Białkowski (Gdańsk)
2. Klimecki (Pozn.)
3. Niewadził (Łódź)
4. Jaskuła (Łódź)
5. Drapała (Śl)

Ocena zawodników wagi ciężkiej nastąpiła niewątpliwie na podstawie obserwacji krótkich walk Niewadziła i Białkowskiego z Koroliewem. Jak bowiem wiadomo, w bezpośrednich walkach „na własnych podwórkach" — Niewadził pokonał Białkowskiego i pewnie dałby sobie radę z Klimeckim.

Reasumując ogólne spostrzeżenia — wydaje się nam, że kapitan PZB wyszedł z założenia, że należy przy klasyfikacji oceniać walory poszczególnych zawodników, nie zwracając specjalnej uwagi na rezultaty na ringu. Niewątpliwie tego rodzaju system ma również swe dobre strony i uzasadnienia.

Jeśli będziemy punktować miejsca od 5 do 1 pkt. — to otrzymamy następującą kolejność okręgów: 1) Gdańsk 36 p., 2) Śląsk 25 pkt., 3) Warszawa 19 p., 4) Poznań 16 p., 5) Łódź 15 p., 6) Pomorze 7 p., 7) Wrocław 2 p.

K. Gryżewski.

„WISŁA" TCZEW — „PŁOMIEŃ" GDAŃSK 5:0 (1:0)

W niedzielę, dnia 26 bm. odbył się mecz piłki nożnej o mistrz. kl. „A" w Nowym Porcie pomiędzy SKS „Płomień" Gdańsk a SKS „Wisła" Tczew. Wynik 5:0, mimo, że ostatnie 25 minut grała Wisła w 10-tkę.

Jest to 4 z kolei zwycięstwo „Wisły", która prowadzi w tabeli o mistrzostwo kl. „A" Wybrzeża.

Radomiak w Warszawie

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Warszawie dwa mecze o drużynowe mistrzostwa: Radomiak — SKS i Grochów — Polonia.

W ramach meczu Radomiak — SKS przewidziane są ewentualne ciekawsze spotkania: Przybytniewski — Tobolczyk, Małecki — Czortek, Błażejewski — Waslak.

WARUNKI PRENUMERATY
od dnia 1 listopada
miesięcznie . . . . zł 72.—
kwartalnie . . . . zł 208.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1923
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 60 zł, tłustym drukiem 100% drożej.

Witold Majchrzycki

Kobiety, a sport bokserski

III

CELEM udowodnienia, że kobiety oddziaływują przez swą obecność na meczu na sportowców, chciałbym przytoczyć nieznane bliżej tła dwóch moich walk, w których objawy tego oddziaływania wystąpiły aż nadto wyraźnie. Werdykty sędziowskie, to jak by suche resumé stoczonych tych walk. Jako jeden z aktorów tych wydarzeń wiem, że osiągnięcia swoje zawdzięczam w dużej mierze obecności jednej z przedstawicielek płci pięknej, której w danym dniu chciałem zaimponować. Nie będę uprzedzał faktów ale czytelnicy zobaczą, że w jednej z obu tych walk miałem coś w rodzaju wiary, która w konsekwencji zrodziła wynik, niecodzienny, jeżeli chodzi o mój sposób walczenia i wygrywania spotkań, bo „knock - out" i to tak klasyczny, że nie powstydziłby się jego największy nawet „puncher", a należałem przecież do kategorii t. zw. „techników", wierzących więcej w fachowość sędziów na punkty, aniżeli w swoją siłę ciosu.

W roku 1926 odbyły się w Poznaniu mistrzostwa K. S. „Warta", do których stawałem w lekkiej. W pierwszym dniu walk pokonałem jednego z outsider'ów i następnego dnia miałem stoczyć walkę półfinałową. W tym czasie uczęszczałem w Poznaniu do szkoły koedukacyjnej i w klasie miałem swoją sympatię. Tego dnia zaprosiłem ją na mecz.

Wieczorem w szatni dowiedziałem się, że przeciwnik mój się nie stawił i że nie będę miał walki. Wiedząc, że moja sympatia nie może przyjść następnego dnia, na walki finałowe, byłem z tego obrotu sprawy zrozpaczony, tak, zrozpaczony. Proszę pamiętać, był to rok 1926, a więc byłem o 21 lat młodszy i wszelkie niepowodzenia wprowadzały mnie w rozpacz.

Jeżeli chodzi o boks, to były mi wówczas obce wszelkie wiadomości o oszczędzaniu sił na czekający finał. Po prostu chciałem walczyć, a tego dnia szczególnie — dla niej. Walczyłbym z każdym przeciwnikiem, choćby on nawet nosił tytuł mistrza świata. Zwróciłem się więc do kapitana sportowego z prośbą, która sądząc z użytych słów, niewiele miała wspólnego z prośbą, o przeciwnika, bo ja chciałem i — musiałem walczyć tego wieczoru.

Polski Descamp (słynny menażer bożyszcza Francji Carpentier'a), jak zwykliśmy nazywać, ze względu na mały wzrost, naszego kapitana sportowego Felusia Latowskiego, był w trudnej sytuacji.

Bokser robił awanturę, bo chciał walczyć, a nie było przeciwnika dla niego. Wysunął nawet „ważki" argument, dla którego tego dnia musiał stanąć na ringu, wyrażającego się w słowach: „Ona jest na sali i ja muszę dziś walczyć, choćby w walce nadprogramowej". Kpt. sport. starał się znaleźć wyjście z tej sytuacji i przekonać mnie o nierozsądnym mym postanowieniu, mówiąc:

— „Bądź rozsądnym, nie mam dla Ciebie przeciwnika, zresztą jutro są finały, to i odpoczynek Ci dobrze zrobi. Patrz Iwański też dziś nie walczy, jego przeciwnik również się nie stawił, a jego Ci przecież nie dam".

Iwański był postrachem dla ówczesnych bokserów polskich wagi piórkowej. W roku 1924 wrócił do kraju jako reemigrant z Niemiec. Z boksem zapoznał się w Berlinie, gdzie w B. C. „Heros" stoczył pierwsze walki. Przeniósłszy się do Królewca, zdobył mistrzostwo tego miasta, po czym wrócił wraz z ojcem do kraju. Osiadłszy w Poznaniu, znalazł szybko drogę do sali treningowej. Pierwsze jego starty w Polsce wywołały sensację, bo niepozorny ten chłopiec, patrzący na świat przez grube okulary, nie zdradzał z wyglądu nic z boksera, a jednak produkował jeden „k. o." za drugim. W roku 1925 zdobył mistrzostwo Polski w piórkowej, przy czym wszystkie walki zakończyły się przed gongiem. „Iwan" swym prawym swingiem znalazł zawsze drogę do tętnicy szyjnej przeciwnika.

Przypuszczam, że nasz Latosin, wymieniając nazwisko o tak groźnym brzmieniu, spodziewał się, że ostudzi moją chęć do walki. Odpowiedź moja brzmiała jednak: „Dobrze, daj go, walczę". I tak, pod wpływem kobiety stanąłem, w mojej szóstej czy siódmej walce w życiu, oko w oko z Iwańskim, którego inni unikali.

Ogłoszony „remis" jest poniekąd historycznym wydarzeniem w boksie polskim, bo wstrzymał zwycięski pochód Iwańskiego. Wynik ten był wielkim sukcesem dla mnie, mimo, że jako waga lekka byłem fizycznie silniejszym, jednak moje ówczesne umiejętności techniczne były raczej skromne i fachowcy liczyli się z moją porażką. Iwański miał swój, wyspecjalizowany cios, prawy swing, którym w rozprawach pozaringowych rozkładał nawet i ciężkie wagi, toteż liczono się właściwie z moją porażką przez „k. o.".

Jak we wszystkich poprzednich swych walkach, znalazł Iwański, dla swej prawej, drogę do mej szyi. Po ciosie tym ogarnęło ciało moje zdrętwienie, nie byłem zdolny do żadnego ruchu. Chwilę jeszcze, a usunąłbym się bezwładnie na deski. Tak, chwilę jeszcze, bo po ciosie na tętnicę szyjną, reaguje się po upływie 2 do 3 sekund, padając, a raczej siadając wolno na ziemię.

Spóźniona reakcja i sposób pójścia na deski jest często dla publiczności powodem do awantur. Publiczność posądza leżącego i wijącego się w bólach boksera o symulację, o tchórzostwo.

Iwański, wykorzystując moje odrętwienie, chciał następnym ciosem z lewej przypieczętować swoje, zdawałoby się, bezapelacyjne zwycięstwo. Osiągnął jednak ciosem tym wręcz odwrotny skutek, bo przerwał uczucie zdrętwienia, które owładnęło mym ciałem. Od tej chwili organizm mój zaczął normalnie pracować i prowadząc walkę w zwarciu, osiągnąłem dzięki większej sile fizycznej — remis. Wynik ten wprawdzie nie zadowolił Iwańskiego, ale znalazł aprobatę wszystkich obecnych na meczu fachowców.

(d. c. n.)